CENA 8 HALERZY.

GŁOS NARODU

NR. 77. — ROK XXV. | KRAKOW, PIĄTEK DNIA 30. MARCA 1917 ROKU | WYD. POPOŁUDNIOWE.

PRENUMERATA „GŁOSU NARODU“ WYNOSI, W KRAKOWIE W ADMINISTRACYI: MIESIĘCZNIE K. 3·80. KWART. K. 11·— PÓŁROCZ. K. 21·— ROCZNIE K. 40·—

Za odnoszenie do domu w Krakowie, lub za przesyłkę pocztową do Austro-Węgier, Niemiec i Królestwa Polskiego dolicza się po 60 hal. miesięcznie. — Cena Nru wynosi w Krakowie: Wydanie poranne 12 hal. Wydanie wieczorne 8 hal. Na prowincyi: Wydanie całodzienne 16 hal.

ADRES REDAKCYI I ADMINISTRACYI: KRAKÓW, ULICA ŚW. KRZYZA L. 11.
TEL. REDAKCYI 190. — ADMIN. I DRUKARNI 3341. — TELEGR.: „GŁOS NARODU“ KRAKÓW

ZAMAWIAĆ DZIENNIK MOŻNA:

Przez urzędy pocztowe, Ajencye dzienników, lub też wprost w Administracyi „Głosu Narodu“ w Krakowie.

WPŁATY MOŻNA USKUTECZNIAĆ:

1) Przez Pocztową Kasę Oszczędności Nr 23,993
2) Przez Filię Banku Krajowego w Krakowie na rachunek bieżący Wydawnictwa „Głosu Narodu“
3) Przekazem pocztowym pod adresem Administracyi „Głosu Narodu“ w Krakowie, ul. św. Krzyża L. 11.

Rewolucya w Rosyi.

Kuryer rewoluc. armii przybył do Sztokholmu.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Wiedeń. „N. Fr. Presse“ donosi ze Sztokholmu, że przybył tam z polecenia rosyjskiej partyi socyalistycznej kuryer rewolucyjnej armii, aby oficyalnie zawiadomić skandynawskich socyalistów o przebiegu rewolucyi. Opowiadanie kuryera kryje się wogóle z tem, co już dostatecznie znane jest z depesz ajencyi petersburskiej, nowem tylko jest, że w Sveaborgu były znaczne krwawe ofiary. Nadto podaje kuryer do wiadomości, że socyalistyczne zjednoczenia znowu się organizują. W Petersburgu uwięziono przeszło 200 studentów i studentek jako szpiegów. Natomiast około 20.000 akademików w Petersburgu znajduje się w obozie socyalistycznym. Kuryer wyraża się o republice jako o rzeczy pewnej. Za nią jest większość. W korpusie oficerów znajduje się wielu socyalistów.

Co do możliwości pokoju oświadczył kuryer, że dzienniki socyalistyczne oświadczają, iż socyaliści pragną pokoju.

Tłum usiłował zlynczować carową.

Malmö. Dnia 23 b. m. odbyły się przed pałacem w Carskiem Siole wielkie demonstracye. Tłum chciał wtargnąć do pałacu i zlynczować carową. Wojsku udało się z największym tylko trudem ujarzmić **wściekłość ludu.** Następnie ukazał się Kiereńskij i przedstawił, że car uległ i że absolutnie nie będzie próbował urządzenia kontrrewolucyi; nadto, że trzeba zważać, iż w pałacu znajdują się chorzy. Nie pora więc na objawy jakiejkolwiek zemsty. — Przemówienie to uspokoiło tłumy, które rozeszły się. Podczas tego zajścia miał car spazmy.

Z wrzeń petersburskich.

Sztokholm. Radykalny komitet robotniczy w Petersburgu zyskuje z każdym dniem na znaczeniu; jest dziś właściwym dyktatorem stolicy.

Wielki zastój w ruchu kolejowym i telegraficznym oraz na pocztach trwa wciąż, albowiem urzędnicy tych instytucyj odmówili posłuszeństwa rządowi Dumy.

Mimo, że minister wojny Guczkow zabronił rozpowszechniania odezw socyalno-rewolucyjnych, w których wzywano żołnierzy do opuszczenia rowów, dostały się one na front.

Opowiadają, że mianowanie Aleksiejewa naczelnym wodzem jest tylko prowizoryczne, albowiem stanowisko to było jeszcze przed rewolucyą przyrzeczone generałowi Ruzskiemu, jako nagroda za odstąpienie od cara.

Wrzenia wśród chłopów.

Genewa. Agencya Havasa dowiaduje się, że z siedmiu rosyjskich prowincyi nadchodzą wiadomości o oświadczeniu się tamtejszej ludności włościańskiej po stronie republiki. Radykalne i demokratyczne partye Dumy żądają również republiki. **Proklamują one równość wszystkich ludów w Rosyi wobec prawa oraz autonomię polityczną i gminną dla wszystkich narodowości.**

Książę Lwow zwołał do Moskwy kongres włościański. W kraju naogół panuje spokój. Kler i organizacye agrarne przedstawiły włościanom, że kwestyę agrarną rozwiąże dopiero konstytuanta, która też wedle własnej woli rozdzieli ziemię między włościan.

Protopopow zdrajcą kraju?

Sztokholm. Według wiadomości z Petersburga, ma być Protopopow oskarżony o zdradę kraju. Oskarżenie opiera się na niektórych aktach, znalezionych w tajnem archiwum Protopopowa, znajdującem się obecnie w rękach rządu.

Z wypadków w Rydze i w Dorpacie.

Amsterdam. Korespondent „Times'a“, który towarzyszył ministrowi wojny, Guczkowowi na front pod Rygę, donosi: W samej Rydze rewolucya miała przebieg spokojny i do żadnych niepokojów nie przyszło, natomiast w Dorpacie ma panować zupełna anarchia. Rewolucyoniści zorganizowali własne lokalne wojsko i własny rząd, nie obeszło się bez rozlewu krwi i plądrowania.

Biuro Reutera równocześnie donosi, że własną milicyę utworzyli przeważnie żydowscy studenci, którzy wzbraniają się uznać rząd tymczasowy z łona Dumy.

Z rewolucyjnych fermentów.

Sztokholm. 30. marca. Korespondent „Vossische Zeitung“ donosi swemu pismu w uzupełnieniu onegdajszych wiadomości o stosunkach w Rosyi, co następuje:

Miałem sposobność tuż przed moim wyjazdem z Rosyi być obecnym na różnych zgromadzeniach rosyjskich żołnierzy w Moskwie, Twerze, Kolpinie, Petersburgu, Wyborgu i Helsingforsie, na których rozmawiałem z romaitymi żołnierzami. Mogę to jedno powiedzieć: z tymi wyuzdanymi żołnierzami, rząd dotychczasowy nie da sobie rady. Panuje — nie przesądzając — roznamiętnienie nieopisane przeciw obecnemu kierunkowi i jego przewodnikom. Przed moim odjazdem z Petersburga wykrzykiwał z trybuny na zgromadzeniu w Petersburgu podoficer Klimonko następujące słowa: **„Zrobiliśmy tych panów ministrami, a zniszczymy ich, jeżeli nie będą na nasze rozkazy“, a 2000 zgromadzonych żołnierzy z wrzaskiem mu przyklaskiwało. „Dajcie nam ziemię, wolność i pokój, inaczej weźmiemy to sobie sami“, tak opiewały końcowe słowa żołnierza, mówiącego z trybuny do zgromadzenia żołnierzy w Wyborgu.**

Obecnie około 300 delegatów żołnierzy znajduje się w drodze na front. Można sobie wyobrazić co ta delegacya opowie swoim towarzyszom w polu. Na rozkaz naczelnej komendy uwięziono niektórych z tych delegatów, a jak mi wiadomo, dotychczasowy rząd petersburski kazał też uwięzić cały szereg oficerów, posądzonych o żywą agitacyę przeciw obecnemu kierunkowi. O ile wiem, dosięga wśród oficerów liczba zwolenników starego systemu 600, a między nimi znajduje się 32 jenerałów.

Na moje zapytanie nakoniec naszej rozmowy, jak sobie wyobraża najbliższą przyszłość Rosyi, odpowiedział mi mój mąż zaufania: caryzm przegrał, lecz może jeszcze nie monarchizm. Do tego jednak mogą doprowadzić: chaos, przelew krwi i dyktatura wojskowa.

RZĄD REWOLUCYJNY WOBEC JEŃCÓW.

Kopenhaga. Tutejszy rosyjski komitet pomocy dla rosyjskich jeńców w Austryi i w Niemczech otrzymał następujący telegram od głównego komitetu w Moskwie: Wszystkie trudności podnoszone przez dawny rząd zostały usunięte. Praca dla niesienia pomocy jeńcom, dozna poparcia. Należy zawiadomić jeńców wojennych, że Rosya otrzymała nowy rząd, że teraz o wiele więcej zdziała się dla nich, że naród zwyciężył.

Wojna czy pokój?

(Telefonem od naszego korespondenta).

Wiedeń. „N. W. Journal“ donosi za „Hamburger Fremdenblattem“ z Petersburga, że położenie w Petersburgu staje się z dnia na dzień bardziej niewyjaśnionem. Socyalistyczny komitet rewolucyjny ogłasza odezwy, w których domaga się głosowania wojska nad kwestyą, czy wojna ma toczyć się dalej, czy też ma przyjść do zawarcia pokoju.

* * *

Wiedeń. „N. W. Journal“ podaje za „Köln. Zeitung“ pogłoskę, obiegającą na giełdzie w Amsterdamie o bliskim odrębnym pokoju z Rosyą. Także w kołach dyplomatycznych szwajcarskich wedle tego dziennika **pogłoski te nie są uważane za całkiem pozbawione podstawy.**

* * *

Wiedeń. „Zeit“ donosi: Wskutek licznych, częściowo z sobą sprzecznych wiadomości, W Wiedniu obiegały wczoraj najniedorzeczniejsze pogłoski. Jak ze strony dobrze poinformowanej donoszą, pogłoski te, jakoby niebawem miała nastąpić nowa propozycya pokojowa mocarstw centralnych, są pozbawione wszelkiej podstawy. Także **doniesienia o rzekomym wybuchu rewolucyi we Włoszech nie znajdują z żadnej strony potwierdzenia.**

Walka z lichwą towarową.

W Rzeszy niemieckiej toczą się obecnie w ciałach ustawodawczych, na zgromadzeniach publicznych i w prasie szerokie dyskusye na temat skuteczniejszego, niż dotąd zwalczania lichwy towarowej. W Sejmie Rzeszy przed kilku dniami reprezentanci wszystkich stronnictw oświadczyli zgodnie, że ustawodawstwo obecne jest za słabe, aby mogło sprostać srożącej się z dnia na dzień w coraz wyższym stopniu hydrze lichwy towarowej, i żądali takich kar na niesumiennych producentów i handlarzy, któreby im odjęły grunt podatny do spekulacyi i wyzysku. Między innemi proponują tam karę zajęcia całej wysokości zysku, osiągniętego przez lichwę, na rzecz państwa, uważając taką karę za najodpowiedniejszy środek do ostatecznego jej zgniecenia. Niemniej jednak teorye prawne, które, jak wszelkie teorye, w państwie „myślicieli i poetów“ ogromnem cieszą się walorem, nasuwają tu i tam przeróżne skrupuły, czy taki radykalizm ustawodawczy dałby się ze stanowiska najwyższych zasad naukowych i ludzkich usprawiedliwić. Przeciw tym skrupułom zwraca się w trafnych wywodach artykuł Dra H. Küchlinga w dzienniku berlińskim „Tag“, który uważany jest za trybunę międzypartyjną w publicystyce niemieckiej. Artykuł ten streszczamy poniżej ze względu na tożsamość stosunków w zakresie walki z lichwą towarową u nas panujących.

Gorszymi stokroć od małych lichwiarzy — powiada autor na wstępie — którym publiczność na początku wojny, przerażona ich żądaniem najbezmyślniejszych cen za niezbędne środki żywności, zdemolowała kramy i przy pomocy policyi nauczyła ich rozumu, są ci wielcy kupcy i przemysłowcy, którzy towarów swoich nie pokazują na wystawach, we własnych sklepach, lecz je przy pomocy pośredników posyłają na targ, unikając w ten sposób zdemaskowania się jawnego jako lichwiarze wojenni. Tych nic nie mogło odstraszyć od wykorzystania „pomyślnej chwili“ dla wzbogacenia się kosztem swoich współobywateli. Ich liczba rosła w miarę zmniejszania się zapasów i wzrostu bogactw tych spryciarzy, którzy bez przeszkody mogli w ogólnej ruinie salwować swój osobisty interes.

Ogromnie demoralizująco działał w tym względzie przykład drugich. Niejeden, którego sumienie wzdragało się z początku na tego rodzaju praktyki, z czasem uległ, widząc, w jak krótkim czasie jego sąsiad lub kolega z zawodu bez trudu przyszedł do majątku. Inny wstąpił na krętą ścieżkę wyciągania ciężko zapracowanego grosza z kieszeni swego bliźniego, tylko ze wstydu i obawy aby nie uchodzić przed drugimi za „tego głupiego“, który z szczęścia korzystać nie umie. Nie dziw, że w takich warunkach, jak grzyby po deszczu wyrosły całe zastępy indywiduów, które już w czasie pokojowym nauczyły się dobrze władać wszystkimi środkami oszukańczej reklamy i które, rzuciwszy na targ surogat, mający niby zastąpić niezbędny środek żywności, a nie mający żadnej wartości odżywczej, dyktowały dziesięć i więcej razy wyższą cenę ponad jego rzeczywistą wartość lub ukrywszy w najniemożliwszych zakamarkach plony polne, tak, że do nich sięgnąć niepodobna było albo że musiały uledz zepsuciu, ograniczały targ i wpływały na podnoszenie się cen.

Tak wygląda jedna strona medalu życia wojennego. A jaka jest druga? Oto widzimy tłumy przygniecione wojną, które oprócz szczupłej pensyjki nic więcej nie posiadają, nie są w stanie utrzymać służącej, którąby za nich całemi godzinami w męczącej ciżbie stała pod sklepami, a zmuszone wskutek tego brać ostatki pozostałego towaru i płacić za nie ile się zażąda. Widzimy kobiety, których mężowie i synowie stoją w polu, lub już poginęli i które pozostawione sobie samym muszą wstawać przed świtem, aby zdobyć garść żywności.

Czy takie postępowanie — pyta się autor — godzi się nazywać występkiem? Nie jest że to raczej najcięższą zbrodnią? Nie, jeżeli jest jakakolwiek zbrodnia, to lichwa żywnościowa jest najgorszym jej odcieniem, tem niebezpieczniejszym, że zbrodnia ta dokonywana jest w oblężonej twierdzy. A wszak ten sam czyn, który w czasie pokojowym uchodzi za przekroczenie i jako takie jest karane, w oblężonej twierdzy staje się ciężką zbrodnią i zagrożony jest najsurowszą karą.

Że państwo kiedyś znajdzie się w położeniu, równającem się co do joty oblężonej twierdzy, nie zdołano sobie widocznie wyobrazić, gdy tworzono istniejący kodeks karny. Dlatego nie zawarto w nim postanowień przeciwdziałających lichwie odpowiednim wymiarem kar. Dotychczasowa praktyka karna, posługująca się najwyższym wymiarem kary, jaki jest przepisany na czasy pokojowe, jest zupełnie bezskuteczna, o czem świadczy to, że zło nietylko się nie umniejszyło, ale przeciwnie z dnia na dzień rośnie. Stoimy zaś obecnie przed najostrzejszą fazą wojny, do której nas zewnętrzny nieprzyjaciel zmusza, i która nakłada na nas najcięższe próby. Aby je wytrzymać i pokonać zewnętrznego wroga, musimy z całą bezwzględnością wystąpić przeciw temu wewnętrznemu wrogowi, którego zbrodnicza działalność jest wodą na młyn nieprzyjaciela zewnętrznego. Do tego jest koniecznem stworzenie noweli do istniejącego kodeksu karnego, któraby umożliwiła należyte ukaranie lichwiarzy wojennych. A myślą przewodnią tych nowych postanowień karnych winno być pozbawienie czci, napiętnowanie moralne na długie lata tych szkodników wojennych, na których poprawę liczyć nie można, a co do których tylko teorya odstraszenia daje gwarancyę dobrego skutku. A czy prawo może w czasach, jak obecny, mieć inny cel, jak odstraszenie?

Względem tych nieprzyjaciół własnej ojczyzny winniśmy się wyzbyć wszelkiego sentymentalizmu, który niby nie chciałby brać na siebie odpowiedzialności za to, że przez dyffamujące kary zabija się w tych ludziach uczucie czci i wstydu, lub który z niechęci do wszelkich praw wyjątkowych wypowie-

Na kwarantannie.

Silz w Tyrolu, 2 marca b. r.

Jadącym do Szwajcaryi wyznaczają w drodze między Insbrukiem, a Feldkirchen miejsce dwudziestodniowej kwarantanny. Przypadło mi w udziale spędzić ten czas w miejscowości Silz i stąd tych parę słów przesyłam.

Silz, oddalone 40 km. od Insbruka, leży po prawym brzegu Inu u podnóża wysokich nagich skał, od południa mierzących około 2.100 m., od północy niższych okrytych lasami. Po obu stronach gościńca na długości mniej więcej 1 km. rozrzucone jednopiątrowe domki murowane, jakby zapadłe w ziemię (schodzi się do nich po jednym lub po dwu schodkach do wnętrza), kryte przeważnie gontem. Zewnątrz ściany obwieszone kukurydzą, podobnie jak u nas chaty wieśniaków w okolicach Niżniowa. U strony południowej domów rozpięte palmety drzew owocowych, nieogrodzone niczem; widoczne tu wysoko wyrobione poszanowanie cudzej własności.

Wieś cała oświetlona elektrycznością, której źródłem potoczek bystro z gór spadający. Są tu dwa młyny wodne, jeden turbinowy i doskonałe wodociągi założone w r. 1911. W miejscu znajduje się urząd pocztowy i telegraficzny, stacya kolei oddalona o półtora kilometra, urząd gminny i parafialny, szkoła trzyklasowa prowadzona przez zakonnice reguły św. Wincentego a Paulo, notaryusz i lekarz, który posiada podręczną apteczkę i chorych zaopatruje w lekarstwa. Ulubioną rozrywką wieśniaków jest strzelanie do celu — mają też dobrze urządzoną strzelnicę, na której napis:

> Ćwicz rękę swą, ćwicz się we wzroku
> Miej dobro ojczyzny na oku.
> (Üb Aug! und Hand fürs Vaterland)

Mieszkańców liczy wioska około 1300 dusz, ludzi sympatycznych, gościnnych, miłych w obejściu Tyrolczyków, gorliwych katolików, których uczucia religijne objawiają się wymownie w pięknie wybudowanej świątyni, mogącej wygodnie pomieścić 800 osób, w licznych kapliczkach przydrożnych, krzyżach i statuach rozrzuconych wśród wązkiego pasa pól urodzajnych, i w gościnnem pozdrawianiu się wzajemnem słowem Bożem.

Obcego żywiołu niema tu zupełnie: sami swoi znający się doskonale i utrzymujący w ręku swoim handel i przemysł miejscowy. Są tu duże gospody, drobne sklepiki z towarami do codziennego użytku potrzebnymi, kowal, szewc, piekarz, szwaczki, nawet mistrzyni wyrabiająca placki i ciastka korzenne, oraz specyalne cukierki własnego pomysłu, które w braku cukru wielkim cieszą się popytem.

Domy dość obszerne, schludne, nie tą czystością pozorną, która błyszczącym mosiądzem pokrywa największe braki, ale prawdziwie porządne, składają się z dwóch różnych części, leżących po obu stronach obszernej sieni. Często należą do dwóch różnych właścicieli, parter zajmuje gospodarz, pięterko odnajmuje bądź funkcyonaryuszom miejscowym, bądź przejezdnym, których w lecie bywa dość wielu.

Ludność miejscowa trudni się rolnictwem oraz chowem bydła rogatego, co jej znaczne dochody przynosi. Koni we wsi brak niemal zupełny, obecnie zostały trzy, jeden olbrzymi i para kasztanków, krowy za to, których jest bardzo dużo, bywają zaprzęgane i spełniają pracę w polu, lub też używają ich do przewożenia większych ciężarów; mniejsze jak worek zboża do młyna, trochę kartofli lub coś podobnego wożą mieszkańcy sami bądź to małemi sankami, lub rodzajem wózków czy też taczek. Takim też pojazdem kuferki nasze z dworca kolejowego przywieziono do wsi.

Pierwsi, którzy tu przybyli, zajęli najlepsze miejsca: pokoje w gospodach, lub prywatnie: ja do tych szczęśliwszych należałam. Zaprowadzono mnie do tubylczyni, której mąż broni ojczyzny na zachodnim froncie, ulokowano na pięterku w skromnym ale czystym pokoiku o modrzewiowych najkonieczniejszych sprzętach i wielkim starodawnym kaflowym piecu. Do takiego to pieca mogli w bajce Jaś i Małgosia złośliwą czarownicę wpakować. Opalają tu mieszkanie drzewem, ale niewiele, utrzymując naogół temperaturę niską.

Po odbyciu formalności na posterunku żandarmeryi, udałam się do jadłodajni odległej o pareset kroków, w której schodzą się prawie wszyscy, skazani na odbycie kwarantanny po parę razy dziennie. Jest nas tu osób przeszło 60, istna wieża Babel, tyle narodowości się zebrało mówiących różnymi językami, porozumiewamy się jednak najłatwiej w języku francuskim, którym prawie każdy włada. Są tu Turcy, Grecy, Amerykanie, Włoszka, Francuzi, Hiszpan, Węgierka, Szwajcarzy, Austryacy, Polacy, no i liczni zawsze w podróży żydzi.

Otrzymujemy pożywienie skromne, ale zdrowe, na obiad zupa i kawałek mięsa ze serem za cenę 4—5 K. Kolacyę zależnie od wyboru: kotlet, gulasz lub jaja. Chleb kupujemy sami na kartki, o które zaraz pierwszego dnia trzeba się było postarać, bo bez nich się ani kawałeczka nie otrzyma.

Gospoda: „Zur Post“ jest równocześnie czytelnią, kasynem, miejscem rozrywek i jadłodajnią, można tam przeczytać dwa dzienniki i dwa tygodniki, poza tem dzielą się wspólnicy doli, czy też niedoli swemi wrażeniami. Wspólność losu nas łączy — wszyscy się tu znają od pierwszej chwili, nie zapoznawszy się ze sobą. Nowych gości, przyjeżdżających z miną smętną i prawie ze łzami w oczach wita się uśmiechem i słowem pocieszenia, że nie takie to straszne i smutne jak się w pierwszej chwili wydaje. Często przychodzi wiadomość, że czyjeś podanie o skrócenie pobytu uwzględniono; radość szczęśliwca dzieli cała gromada.

Rankami odbywamy przechadzki w rejonie dozwolonym, zgłosiwszy poprzednio obecność swą w żandarmeryi. Wolno nam się przechadzać w kierunku wsi sąsiedniej, nie przekraczając granicy gminy i nie dochodząc do linii kolejowej i dworca. Za to na góry dostęp dozwolony, ale na górach śnieg jeszcze głęboki i mało kto ryzykuje wyprawę.

W odległości pół godziny drogi stoi wśród gór zamek Petersberg, miejsce ulubione przechadzek. Do r. 1893 siedziba hr. Wolken-

działby się przeciw ustawie o lichwie wojennej. Wyjątkowe stosunki wymagają wyjątkowych ustaw. Nasze życie w czasie wojny obraca się w zupełnie wyjątkowych i nieregularnych kolejach. A ten stan wyjątkowy istnieć będzie jeszcze długie lata po zawarciu pokoju, w których przestrzeganie bardzo surowych i odstraszających kar za lichwę żywnościową niemniej będzie konieczne i usprawiedliwione. Ograniczenie mocy obowiązującej takich osobnych postanowień karnych co do lichwy towarowej, tylko na wyjątkowy czas wojenny nie musi być zatem tak ścisłe i nie będzie niczem nowem wobec tego, że i w istniejącej już ustawie karnej znajdują się osobne postanowienia, przewidujące surowsze kary za pewne, w czasie wojny popełnione zbrodnie ciężkie, a mające zastosowanie tylko w czasie wojennym. Tyle Dr. Küchling co do stosunków i potrzeb Rzeszy niemieckiej. My zaś możemy powiedzieć, że zaprowadzenie takich samych rygorów wymagają także nasze smutne stosunki.

Rosya musi zawrzeć pokój.

Amsterdam. W. ks. Mikołaj Mikołajewicz wyraził się w rosyjskiej głównej kwaterze wobec francuskich oficerów bardzo niekorzystnie o przebiegu rewolucyi rosyjskiej. Sądzi on, że gdyby między sojusznikami istniała jedność, to i między partyami przyszłoby było do zgody i rewolucya nie byłaby wybuchła, gdyby Rosya miała była odpowiednie oparcie. W obecnem położeniu nie widzi w. ks. zbawienia dla Rosyi. Co do przyszłości, to musi się przyznać, że wszystkie ofiary daremne były, ponieważ Rosya musi zawrzeć pokój odrębny, jeżeli chce utrzymać swoje stanowisko mocarstwowe.

Pogłoski o odrębnym pokoju.

Kolonia. „Kölnische Zeitung“ donosi za „Neue Züricher Zeitung“ następującą wiadomość z Hagi: Na giełdzie amsterdamskiej, zwykle dobrze poinformowanej o nastroju w Rosyi, obiegały uporczywe pogłoski o blizkiem zawarciu odrębnego pokoju z Rosyą. Również szwajcarskie sfery dyplomatyczne uważają tę pogłoskę jako nie całkiem bezpodstawną.

Wojsko ma rozstrzygnąć.

Genewa. Z Petersburga donoszą do „Echo re Paris“: Położenie staje się z każdym dniem mniej jasne. Socyalistyczna rada rewolucyjna pod przewodnictwem posła Czeidze, rozpowszechnia odezwy, domagające się głosowania wojska za wojną, względnie za pokojem.

Pogłoski o wylądowaniu Niemców w Anglii.

Haga. W Anglii obiegały uporczywe pogłoski o mającem nastąpić wylądowaniu wojsk niemieckich na wschodniem wybrzeżu brytyjskiem. Wieści te przybrały takie rozmiary, że Bonar Law urzędownie oświadczył w Izbie niższej, że źródłem tych pogłosek jest rozkaz armii wydany do oddziałów garnizonu, aby były przygotowane na wszystkie możliwości, także na możliwość wylądowania wojsk nieprzyjacielskich. Faktycznego powodu do obaw niema.

---

stein-Rodenek, w r. 1893 nabyty przez cesarza Franciszka Józefa I, który osobiście w dniu 23 września przybył do Silz. Z dumą i rozrzewnieniem wspominają Silczanie bytność swego monarchy. Starodawny zamek uległ zniszczeniu skutkiem pożaru w r. 1842, pozostała z niego tylko kilkunastometrowa wieża wybudowana z kamienia i mur obwodowy. O kilkadziesiąt kroków od starego wybudowano nowy zamek, kopiując „wiernie“ spalony średniowieczny kasztel, co jest taką samą architektoniczną i logiczną niedorzecznością, jak — na ziemiach polskich odbudowany na nowo zamek w Malborgu.

Z zamkiem, którego dawny budynek pamiętał podobno czasy bardzo odległe, związane są liczne legendy i podania. Opowiadają o jakimś świętym młodzieniaszku, który nocami wykradał się z komnat i biegł do kościoła w sąsiedniej wsi, by codzień służyć do mszy św., którego ojciec, jeszcze poganin, w przystępie gniewu zabił. Pieśń ludowa opisuje wierszem te dzieje i z czcią wspomina imię św. Fortunata.

Na zapoznanie się bliższe z owemi tajemniczemi historyami czasu jednak nie staje. Bo jutro już szczęśliwa chwila wyjazdu — i perspektywa wrażeń w wolnej i niedającej się wciągnąć w wir wielkiej wojny światowej Szwajcaryi.

W. J.

Zaburzenia we Włoszech.

Berlin. Tutejsze poinformowane sfery potwierdzają, że we Włoszech panuje od trzech dni kompletna rewolucya.

* *

Karlsruhe. Z Bazylei donoszą do „Badische Presse“: Robotnicy w Foggia urządzili wielkie demonstracye, podczas których domagali się uregulowania kwestyi żywnościowej i żądali oświadczenia się rządu za pokojem. Wogóle w całych Włoszech widoczny jest ferment.

Ojciec św. opiekunem jeńców.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Wiedeń. „Reichspost“ donosi, że Papież Benedykt XV. polecił biskupom, aby w czasie świąt wielkanocnych jeńcom wojennym austro-węgierskim, znajdującym się we Włoszech, rozdzielili podarki od Papieża z pozdrowieniem Ojca św. Pakiety z podarkami zawierają między innemi tytoń względnie papierosy, owoce, ciasta, mięso i flaszkę wina. Papież polecił duchowieństwu, aby równocześnie odwiedzało jeńców austro-węgierskich.

„Reichspost“ pisze wobec tego, że tą decyzyą Papież przy znanem usposobieniu panującem we Włoszech i nieprzyjaznej dla siebie agitacyi prasy wolnomularskiej dał poszanowania godny przykład swej apostolskiej samodzielności.

DALSZA MOBILIZACYA AMERYKI.

Lugano. Rząd amerykański zarządził budowę 74 małych łodzi podwodnych i mobilizuje gwardyę narodową w południowych Stanach.

Reforma cerkwi w Rosyi.

Sztokholm. Święty synod w Rosyi ustąpił. Nowa rada cerkiewna zostanie zwołana dla naradzenia się nad reformą cerkwi.

Usuwanie dzieł sztuki z Medyolanu.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Wiedeń. „Neue Freie Presse“ donosi z Lugano, że z Medyolanu poczęto usuwać dzieła sztuki: taksamo wszystkie zapasy przenoszą do Piemontu.

Urzędnicy poczt. i telegr. w obozie socyalistycznym.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Wiedeń. „Neue Freie Presse“ donosi za „Lokal-Anzg.“ z Rosyi, że urzędnicy kolejowi, pocztowi i telegraficzni odmówili posłuszeństwa rządowi prowizorycznemu i przyłączyli się do obozu socyalistycznego.

Wiadomości telegraficzne.

Telegramy »Głosu Narodu« z dnia 30. marca 1917.

KOSZTA ODBUDOWY OPUSZCZONYCH OBSZARÓW PRZEZ NIEMCY.

Berlin. Do „Lokalanzeigera“ donoszą z Bazylei: Sprawozdawca „Daily Telegraphu“ donosi z frontu zachodniego, że przywrócenie do pierwotnego stanu pod względem wojskowym obszaru francuskiego, opuszczonego przez Niemców, będzie kosztowało koalicyę najmniej dwa miliardy.

ZIEMSTWO ZA REPUBLIKĄ.

Haga. Według wiadomości z granicy rosyjskiej, zbiorą się w najbliższym czasie przedstawiciele ziemstwa i armii celem naradzenia się nad przyszłą formą rządu. — Przypuszczają, że oświadczą się oni za republiką. W ostatnich dniach dokonano w Petersburgu licznych aresztowań, głównie pod zarzutem zdrady kraju.

PLON ŁODZI.

Amsterdam. B. kor. Reuter donosi z Londynu, że jedna angielska łódź podwodna napotkała na dwie łodzie ratunkowe parowca holenderskiego, który dobe przedtem został storpedowany.

Chrystyania. B. kor. Nadeszła tu wiadomość o zatopieniu trzech norweskich parowców.

KRONIKA.

Z miasta.

HENRYKOWA SIENKIEWICZOWA DO LUDU POLSKIEGO. Od wdowy po ś. p. Henryku Sienkiewiczu otrzymał „Piast“ list następujący:

Drogie Siostry i Bracia! W ciężkiem mojem nieszczęściu wzruszyły mnie serdecznie wspomnienia przez Was poświęcone pamięci mego ś. p. męża. Wspomnienia te wzruszyły i uradowały mnie zarazem. Najpiękniejszy to bowiem kwiat zasług w wieńcu mego męża, jeżeli, jak sami przyznajecie, Wy, lud polski, krew z krwi i kość z kości lud Piastowy, z jego dzieł, jak ze zdroju ojczystego, zaczerpnęliście najszlachetniejszych uczuć miłości Boga i Ojczyzny.

On kochał Was, jak dobry ojciec, miłością, która nie schlebia, ale podnosi dusze. Pragnął dla najszerszych kół oświaty, opartej na prawie Chrystusowem — oświaty, która doprowadzi naród polski nietylko do dobrobytu ziemskiego, ale do tych dóbr, cennych ponad wszelkie inne, których nie strawi pożar, nie zabierze wojna, nie umknie dłoń rozbójnicza.

Wszystko, co posiadamy, opuście nam przyjdzie, gdy przekroczymy kres ludzkiego żywota, jeno stanie z nami w obliczu Boga — uczciwość, poświęcenie samolubnej korzyści dla dobrej sprawy — uczynki miłosierne, nagrodzona krzywda, zwyciężona namiętność i — przebaczenie uraz doznanych. Wierzył przeto mój mąż, że gdy taka oświata ogarnie ogół polski, żadne stronnictwo nie wysunie na czoło samolubnego interesu, ale ręka w rękę pan z chłopem, chłop z mieszczaninem, robotnik, ksiądz i szlachcic pójdziemy zwartą ławą zdobywać jasną przyszłość narodu.

Vevey, 5 marca.

Henrykowa Sienkiewiczowa.

ZJAZD TECHNIKÓW W WARSZAWIE. Krak. Tow. techniczne komunikuje nam: W d. 12—15 kwietnia b. r. staraniem Stowarzyszenia Techników w Warszawie odbędzie się w Warszawie nadzwyczajny Zjazd Techników Polskich z całego kraju. Program Zjazdu obejmuje: 1. Zagadnienia dotyczące odbudowy kraju: Budownictwo, drogi lądowe i wodne oraz urządzenie miast i miasteczek. 2. Sprawy naszego przemysłu: Naturalne bogactwa kraju, elektryfikacya jako środek uprzemysłowienia kraju oraz nowe zadania przemysłu. 3. Ustawodawstwo techniczno-przemysłowe. 4. Oświata zawodowo-techniczna: Szkolnictwo, piśmiennictwo i słownictwo. 5. Sprawy ogólne: organizacye zawodowe, rejestrowanie sił technicznych i inne.

Koledzy, mający zamiar wziąć udział w powyższym Zjeździe, zechcą się zgłosić do dnia 3 kwietnia włącznie u wiceprezesa Towarzystwa inż. Józefa Zaczka Nr tel. 325.

FUNDACYA IM. PROF. RACIBORSKIEGO Grono profesorów Akademii rolniczej w Dublanach ogłasza odezwę następującą:

Po zmarłym świeżo ś. p. profesorze Raciborskim pozostały prace naukowe z całej obszernej dziedziny botaniki, pozostały przezeń urządzone pracownie i instytuty botaniczne w Dublanach, Lwowie, Krakowie, pozostał szereg uczniów, wśród których umiał budzić szczery zapał do pracy naukowej, pozostał stworzony prawie przezeń piękny ogród botaniczny w Dublanach uporządkowany na nowo i wzbogacony w Krakowie. Wiele prac go jeszcze czekało bądź rozpoczętych dopiero, bądź już na ukończeniu będących — tem większy żal, że tak rychło skończyło się życie tego człowieka.

Ku uczczeniu pamięci znakomitego zmarłego, by jego dzieło dalej żyło i stało się trwałem, by urzeczywistnić marzenie jego życia, grono dawnych jego kolegów z Akademii rolniczej w Dublanach proponuje utworzenie fundacyi imienia Maryana Raciborskiego na dokończenie opracowania i wydania flory polskiej, do której materyał piśmienny w znacznej części gotowy.

Wszystkie stowarzyszenia i instytucye naukowe i przyrodnicze, wszyscy, którym przyroda Polski nie jest obca, zapewne wezmą udział w utworzeniu takiej instytucyi. — Na cel ten ofiarowali profesorowie Akademii dublańskiej 500 kor.

WYKŁAD „O MATEJCE“ wygłosi znany historyk sztuki Dr M. Żmigrodzki dnia 2 kwietnia b. r. w sali Kopernika U. J. o godzinie 6-tej wiecz. Ceny miejsc: I rząd 2 kor., II. rząd 1 kor. Dla młodzieży połowa. Dochód przeznaczony na „Dom młodzieży polskiej“.

DLA KOGO? Zarząd elektrowni miejskiej rozsyła do swych klientów w mieście regulamin poboru prądu w języku niemieckim p. t.: „Stromlieferungsbedingungen des Städtischen Elektrizitätswerkes in Krakau“. Zapytać się godzi, odkąd to elektrownia miejska zmieniła swój język urzędowy i na jakiej podstawie niemiecki regulamin rozsyła polskim klientom?

PĘKNIĘCIE RURY WODOCIĄGOWEJ. Roboty około wymiany pękniętej rury wodociągowej, na ul. Tadeusza Kościuszki, zostały dziś przedpołudniem ukończone. Popołudniu dopływ wody do miasta będzie ponownie przywrócony.

Z SALI SĄDOWEJ. W procesie adw. Dra Koerbla, lekarza Dr. Silbermanna i tow. oskarżonych o zbrodnię przeciw sile zbrojnej państwa wczoraj ukończyły się wywody stron. Dziś i jutro trybunał odbywa narady. Ogłoszenie wyroku nastąpi w poniedziałek przedpołudniem.

Przed trybunałem kraj. sądu karnego, pod przew. radcy Dra Marowskiego, toczyła się dziś rozprawa przeciw Hirschowi i Leonorze Liblichom, handlarzom, oskarżonym o skupywanie i gromadzenie w celach spekulacyjnych czekolady, owsa i jęczmienia. Rewizya, przeprowadzona w ich sklepie nafty przy ul. Krakowskiej znalazła znaczne zapasy tych artykułów. Oskarżeni tłómaczą się, że czekoladę nabyli dla dalszej rozsprzedaży, w drugim swym sklepie w Podgórzu, owies i jęczmień dla swego konia. Wyrok podamy w numerze porannym.

Z POLSKI I ZE ŚWIATA.

WYKŁADY UNIW. W LUBLINIE. W poniedziałek, dnia 26 marca prof. dr. Bronisław Dembiński odczytem na temat upadku Polski na tle polityki europejskiej zakończył cykl sześciotygodniowych powszechnych wykładów uniwersyteckich w **Lublinie**. Wszystkie odczyty odbyły się przy zapełnionej sali, czem Lublin dał dowód, iż tego rodzaju wykłady są palącą potrzebą dla miasta, pozbawionego dotychczas takich instytucyi naukowych, jakiemi są powszechne wykłady uniwersyteckie. Ogólna ilość słuchaczy uczęszczających na te wykłady wyniosła przeszło 6000 osób, czyli każdej seryi słuchało przeszło 1000 osób, a każdego odczytu 350 osób. Spory czysty dochód z odczytów da możność odnowienia starożytnych fresków w kaplicy zamkowej w Lublinie, pamiętającej jeszcze czasy 12 wieku.

Po wykładzie prof. Dembińskiego zabrał głos w imieniu miejscowego komitetu organizacyjnego i słuchaczy dyr. Kowalczewski i w ciepłych słowach podziękował gronu profesorów za doprowadzenie inicyatywy do skutku i za trudy, przez nich poniesione, zaznaczając, iż nauka polska nie zna żadnych kordonów, należy więc dążyć w dalszym ciągu do wymiany tej myśli, jaką wszechnica lwowska zainicyowała, delegując swych przedstawicieli do Lublina. Jednocześnie dyr. Kowalczewski wręczył prof. Dembińskiemu adres dziękczynny na piśmie na imię Zarządu powszechnych wykładów uniwersyteckich we Lwowie, podpisany przez grono organizatorów tychże w Lublinie.

POWRÓT JEŃCÓW. C. i k. Biuro prasowe Jeneralnego gubernatorstwa w Lublinie donosi: Sprawa powrotu cywilnych jeńców - Polaków, której załatwienie w myśl życzeń społeczeństwa polskiego przyrzeczono w listopadzie u. roku, została w tych dniach doprowadzoną ostatecznie do pomyślnego końca. Komisya złożona z delegatów ministerstwa wojny i tutejszego Jen. Gub. dokonała przeglądu wszystkich obozów jeńców i uchwaliła natychmiastowe uwolnienie i odesłanie do miejsc zamieszkania około 1500 osób. — W urzeczywistnieniu tej uchwały i mimo zachodzących trudności transportowych, odesłano w dniu 17 b. m. pierwszą partyę, w dniu 18 b. m., zaś drugą partyę t. j. razem mniej więcej siódmą część ogólnej liczby internowanych do obszarów Polski, pozostających pod zarządem c. i k. armii. Plan powrotu ułożono w ten sposób, ażeby wszyscy uwolnieni przed świętami wielkanocnemi zdążyli do swoich miejsc rodzinnych.

ZAWIESZENIE „GAZETY POLSKIEJ“. Rozporządzeniem c. i k. Komendy Obwodowej w Dąbrowie Górniczej z dnia 28 marca r. b. „Gazeta Polska“ została zawieszona na przeciąg sześciu dni.

OPIEKA POZASZKOLNA. W Muzeum przemysłu i handlu w Warszawie odbyło się czwarte zebranie dyskusyjne Koła wychowania narodowego polskiej Macierzy szkolnej z udziałem zaproszonych delegatów Macierzy z M. ks. Woronieckim na czele. Tematem obrad była sprawa opieki pozaszkolnej nad młodzieżą. Sprawa ta stała się ostatniemi czasy palącą. Opieka pozaszkolna winna obejmować nietylko troskę o chleb, ubranie i książki, lecz chronić młodzież przedewszystkiem od czynników rozkładowych. Sprawą tą społeczeństwo zaczęło się ostatniemi czasy żywiej zajmować. Chodzi o to, aby zainteresowanie to przybrało kształty realne. Zebrani postanowili zrealizowanie zadań dotyczących opieki pozaszkolnej złożyć w ręce zarządu Koła wychowania narodowego, który, w porozumieniu z Macierzą, wyłonić ma komisyę do opracowania planu i zorganizowania opieki.

ROZBIÓRKA POMNIKA. „Kur. warsz.“ donosi: Rozbieranie pomnika na placu Zielonym ukończono. Pozostało jeszcze tylko podmurowanie z cegieł, na którem pomnik się opierał. Metalowe części pomnika usunięto z placu.

ZJAZD KULTURY ŻYDOWSKIEJ. Na „zjeździe kultury żydowskiej w Warszawie, p. Zeitlin, współpracownik organu p. Prilłuckiego, domagał się, żeby językiem wykładowym u żydów był żargon nawet dla tych dzieci żydowskich, których językiem domowym jest język polski. Uchwalono też, że językiem wykładowym w szkołach żydowskich ma być żargon. Dalej uchwalono, że należy utworzyć żydowską radę szkolną i przekazać jej zarządzanie i zakładanie szkół żydowskich na koszt państwa, założyć żargonowe seminaryum nauczycielskie dla całego kraju, utworzyć żydowską „Macierz szkolną“; nauczać rzemiosł w szkołach i zakładać szkoły rzemieślnicze dla żydów.

PODATEK OD KART ŻYWNOŚCIOWYCH. We Lwowie zaprowadzono dobrowolny podatek po 2 hal. od kart żywnościowych, na rzecz kuchen wojennych. W Warszawie powstał również projekt opodatkowania kart żywnościowych. Podatek ten nie będzie dotyczył mieszkańców niezamożnych, którzy będą otrzymywali karty nadal bezpłatnie. Natomiast wszyscy mieszkańcy, którzy posiadają pewne określone dochody i źródła zarobku, mają opłacać podatek przy odbiorze kart chlebowych i żywnościowych odpowiednio do stanu zamożności.

Z ROPY w pow. gorlickim donoszą nam, że w całej okolicy nie można obecnie dostać czystej mąki na hostye i komunikanty, a na prośbę wystosowaną w tych dniach do Związkowej piekarni w Wadowicach, zarząd tej piekarni odpowiedział, że z braku mąki piekarnia teraz opłatków nie wypieka. Spodziewać się należy, że władze bezzwłocznie postarają się, aby z braku opłatków służba Boża w kościołach katolickich nie cierpiała.

KONCERT KOMPOZYTORSKI RÓŻYCKIEGO. Ostatni koncert niedzielny w „Volksbühne“ w Berlinie, poświęcony był twórczości Ludomira Różyckiego. Prasa berlińska zaznacza, że Różycki tuż przed wojną wystawił opery we Lwowie i Warszawie, obecnie zaś zdobył sukces operą „Eros i Psyche“ we Wrocławiu. Zanim Berlin pozna to dzieło, dobrze się stało, pisze sprawozdawca „Vorwärts'u“, że „Volksbühne“ utorowała Różyckiemu drogę do popularności w Berlinie koncertem, złożonym z jego dzieł. Wzmocniona orkiestra Blüthnera pod osobistym kierunkiem kompozytora wykonała trzy większe dzieła symfoniczne. Wśród tych usłyszała większa publiczność berlińska akompaniament do ballady Goethego „Die Braut von Korinth“. Deklamowała ją po mistrzowsku Tilla Durieux. Z „Erosa i Psyche“ wykonano solo (tenor Rudolf Laubenthal i sopran pani Różycka) z wielkim sukcesem.

Dzieła symfoniczne „Monna Liza Gioconda“, „Król Kofetu“ i „Anhelli“ wywarły silne wrażenie. Zwłaszcza „Anhelli“, w którym maluje kompozytor Syberyę jako cmentarz wolności, zdobył ogromny poklask. Sprawozdawca nazywa tę symfonię „socyalnym dramatem w tonach“. Różyckiemu przyznaje krytyka silne odczucie poetyckie, świeżość i wielkie bogactwo pomysłów. Muzyka jego wybiega w przyszłość. Twórca umie wczuć się w bolesne dzieje współczesności, przetopić swoje uczucia na muzyczne wartości i tchnąć w dzieło swoje czyste piękno.

„HOMONOVUS“ NA WSI. „Pius Verein Korespondenz“ donosi: Tak mała własność ziemska, gospodarstwa chłopskie, jak niemniej wielkie posiadłości stały się terenem spekulacyi dla homonovusów łakomych na lokaty zdobytego kapitału w ziemi. Posiadłości znajdujące się od wieków w rękach chłopów i ziemian, przechodzą do rąk dorobkiewiczów miejskich, którzy z pracą na roli nic niemieli wspólnego. Jest to objaw bardzo groźny, któremu przeciwdziałać należy ze względu na upadek produkcyi jaką wnosi nieświadomość kierownictwa gospodarstwami rolnemi w czasach wymagających tak intenzywnej i świadomej pracy.

Korespondencya przynosi listę tych nowych właścicieli, a mianowicie: Ignacy Block, kupiec kupił dobra Chlistau (pow. Klattau) za 213.000 kor. D. Bienstock (uchodźca) dobra Alt Brunft (las czeski) 230.000 kor. Maks Kestler (giełdowiec) dobra Perkete za 2,500.000 kor. Zestawieniem takich list powinny się zająć poszczególne powiaty i wszyscy, którzy uważają za zgubną zmianę stanu posiadania, tak na wsi, jak i w mieście.

Jeżeli u nas nie powstanie szybko organizacya niosąca pomoc własności ziemskiej i właścicielom realności, niebawem spodziewać się należy wybuchu orgij spekulacyi ziemią i kamienicami, która się już na dobre rozpoczęła. Należy zatem przystąpić do jaknajszybszej obrony, temwięcej, że wśród t. zw. inteligentnych sfer miejskich właścicieli objaw ten się szerzy i z całym cynizmem chwalić się zaczynają korzystnem transakcyami, podnosząc szeroki gest obcoplemiennego homonovusa uchodzącego w ich oczach za zbawcę ludzkości.

TYFUS W OBOZIE JEŃCÓW. Poseł do parlamentu niemieckiego dr. Werner zgłosił interpelacyę w sprawie stosunków zdrowotnych w rosyjskim obozie jeńców wojennych w Toczkach. W sprawie tej udzielono następującej odpowiedzi: Prawdą jest, że w rosyjskim obozie jeńców w Toczkach, z powodu silnej epidemii tyfusu w zimie r. 1915—1916, zmarła zastraszająco wielka ilość jeńców wojenych — daty wahają się między 10.000 a 17.000. Dalej prawdą jest, że zwłok zmarłych, z powodu silnego zmarznięcia ziemi, częściowo nie można było chować zaraz w ziemi, lecz przez dłuższy czas leżały one niepogrzebane przed obozem. Gdy rząd niemiecki za pośrednictwem amerykańskiej ambasady w Petersburgu otrzymał wiadomości o tych niesłychanych stosunkach, podjął zaraz kroki, aby wystąpić z pomocą, przy poparciu zastępców Ameryki i innych państw neutralnych. Ze Szwecyi wysłano lekarstwa, a duński lekarz, wyjechał zaraz do obozu, aby rozpocząć szczepienie ochronne. Ich zasługą było, że zaraza wkrótce zmniejszyła się, co też później potwierdzono ze strony Czerwonego Krzyża.

Według relacyi ze strony Czerwonego Krzyża ówczesny komendant obozu jeńców, którzy przez swe niedbalstwo w pierwszej linii był odpowiedzialny za tak zgubne rozszerzenie zarazy, skazany został na ciężkie więzienie.

NEKROLOGIA.

W Rapperswylu zmarła w tych dniach ś. p. Marya Sandoz, autorka licznych publikacyj popularnych z zakresu historyi polskiej. Zmarła przybyła w ub. roku z Krakowa do Rapperswylu, celem studyów w tamtejszej bibliotece Muzeum Polskiego. Była ona siostrą mieszkającego we Francyi znanego artysty-malarza, Adolfa Sandoza.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu“ Sp. z ogr. odp. — Redaktor odpowiedzialny i naczelny Roman Woyczyński. — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.